Rocznik XI. Kraków, 1-go października 1903. Nr. 13.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia **1-go** i **15-go**.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek" kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

SŁOWO DO SZAN. CZYTELNIKÓW.

Rozpoczyna się już czwarty, czyli ostatni kwartał w tym roku. Sposobna to chwila do zachęcania drugich, by sobie na rok przyszły zaprenumerowali *Nowy Dzwonek.*

Prosimy tedy usilnie wszystkich, którzy nam i naszemu pismu są życzliwi, którym zależy na podtrzymaniu i rozszerzeniu *Nowego Dzwonka*, aby się starali o zjednywanie nowych prenumeratorów, i to nie dopiero od Nowego Roku, ale już teraz, od tego kwartału, gdyż chcielibyśmy dać Szan. Czytelnikom **Kalendarz** na rok przyszły 1904, **za darmo**!

Wtedy zaś będziemy mogli dać **Kalendarz** za darmo, jeżeli teraz powiększy się liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka.*

Nie tylko więc w interesie pisma, ale i w swoim własnym interesie, by mieć **Kalendarz za darmo**, powinni Szan. Czytelnicy usilnie zachęcać swych sąsiadów i znajomych do prenumerowania *Nowego Dzwonka* już teraz, od października.

Prenumerata na ten kwartał, tj. od października do końca bież. roku wynosi tylko: **1** koronę i **25** halerzy, czyli **63** centy, a na taką kwotę zdobyć się może nawet biedniejszy wieśniak.

Widzicie sami, że staramy się ciągle nasze pismo ulepszać. Od lipca wydajemy *Nowy Dzwonek* dwa razy w miesiącu bez podwyższenia prenumeraty, a każdy numer stanowi dość duży zeszyt, mający 32 stronice, czyli 16 kartek druku.

Chociaż więc *Nowy Dzwonek* wychodzi tylko dwa razy w miesiącu, ale objętością dorównywa zupełnie innym pismom, które wychodzą co tydzień, a co do obfitości treści, to sami chyba przyznacie, iż w *Nowym Dzwonku* jest do czytania daleko więcej, niż w innych pismach.

Nadto, jak wyżej piszemy, damy na rok przyszły **Kalendarz za darmo**, jeżeli teraz powiększy się liczba prenumeratorów *Nowego Dzwonka*.

Aby Wam ułatwić zachęcanie znajomych do prenumerowania *Nowego Dzwonka*, dołączamy do tego numeru czterokartkowy „dodatek“, w którym podane są głosy innych gazet o naszem piśmie i głosy Czytelników.

Ten „dodatek“ prosimy dać znajomym. A gdyby kto potrzebował więcej takich „dodatków“ — to niech nam da znać, a my mu chętnie i większą ilość tych „dodatków“ z końcem roku prześlemy.

Z pobytu Cesarza we Lwowie.

Jadąc na manewry pod Komarno, wstąpił Najjaśniejszy Pan na kilka godzin do Lwowa. Było to w niedzielę dnia 13 go września. O godzinie 9-tej minut 25 rano odezwały się dzwony kościołów lwowskich, i niebawem zajechał na stacyę kolejową pociąg dworski.

W tej chwili rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje!“ — a kapela wojskowa zagrała hymn ludowy: „Boże wspieraj“.

Cesarz wysiadłszy z wagonu, powitał uprzejmie zgromadzonych dygnitarzy, i wśród nieustających okrzyków, przeszedł przez pięknie przyozdobiony dworzec, poczem wraz z namiestnikiem hr. Andrzejem Potockim, wsiadł do powozu. Przed, i za cesarskim powozem jechały liczne powozy z dygnitarzami naszego kraju i członkami świty cesarskiej. Ulice były wspaniale przystrojone, a z obu stron stały różne deputacye i niezliczone masy ludności.

Najpierw zajechał cały orszak, bo to było po drodze, przed katedralną cerkiew ruską św. Jura, gdzie Cesarz wstąpił na parę chwil i zasiadł na tronie, a ks. Metropolita Szeptycki odprawił krótkie nabożeństwo.

Z cerkwi św. Jura ruszył cały orszak do polskiego kościoła katedralnego, gdzie Cesarz prowadzony od głównych drzwi pod baldachimem, wstąpił na tron, by wysłuchać Mszy świętej.

Ks. Arcybiskup Bilczewski odprawił cichą Mszę św., podczas której Monarcha stał do Ofiarowania, a od Ofiarowania aż do czasu po Komunii klęczał i modlił się.

Po Mszy św. odjechał Najjaśniejszy Pan do pałacu namiestnikowskiego, gdzie przyjmował różne deputacye.

Najpierw złożyła mu hołd deputacya posłów sejmowych pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

W przemowie swej do Cesarza, zaznaczył pan marszałek, że posłowie z tego kraju składają Monarsze hołd najgłębszej miłości i niezłomnej wierności, oraz zapewniał, że na narodzie tego kraju Najjaśniejszy Pan zawsze oprzeć się może, bo „pod Twojem berłem“ — mówił pan marszałek — „znaleźliśmy bezpieczną przystań dla naszego narodowego rozwoju i bytu“.

Wspomniał też pan marszałek o tegorocznych klęskach, jakie nawiedziły nasz kraj, podziękował za hojny dar ofiarowany przez Cesarza na wsparcie powodzian i prosił o przyspieszenie regulacyi rzek, o częstsze zwoływanie Sejmu, a wreszcie podziękował Najjaśniejszemu Panu, że raczył choć na krótką chwilę wstąpić do stolicy kraju, i dał przez to sposobność do zbliżenia się do siebie i wypowiedzenia tego, co serce czuje i boli.

Na przemowę marszałka, odpowiedział Monarcha, że nie chciał opuścić sposobności, aby choć na krótki czas pojawić się wśród nas, w stolicy kraju, który tak bliskim jest jego sercu. Pochwalił następnie posłów, że pracują dla kraju i nie usuwają się od ofiar, które dla wspólnego dobra wszyscy powołani są ponosić.

Klęski tegoroczne, „są mi dokładnie znane“ — mówił Monarcha — i wywołują zawsze moje głębokie i szczere współczucie“. Dalej życzył Sejmowi, aby jego działalność uwieńczył najlepszy skutek, podziękował za okazane mu uczucia, i zapewnił posłów i cały kraj o niezmiennej swej łasce i cesarskiej życzliwości.

Po tem przedstawiała się deputacya Sejmu bukowińskiego, a następnie dostojnicy dworscy i przedstawiciele szlachty, których prowadził Jego Eminencya X. Kardynał Puzyna.

X. Kardynał zapewniał Cesarza w imieniu szlachty, o niezachwianej wierności dla Monarchy i Jego dynastyi, i dziękował za opiekę, jakiej użycza Cesarz Kościołowi i naszej narodowości, oraz prosił o dalszą łaskę i życzliwość monarszą dla naszego kraju.

Najjaśniejszy Pan w odpowiedzi wyraził radość, że widzi w około siebie zgromadzonych dostojników dworu

i szlachtę tego ukochanego królestwa, pochwalił następnie szlachtę, że wierna swym dziejowym tradycyom, pojmuje swe obowiązki, które na nią składa przewodnie stanowisko i przyświeca ludności przykładem i poświęceniem dla dobra publicznego, a w końcu zapewnił o swej życzliwości i łasce cesarskiej, na którą szlachta zawsze liczyć może.

Po deputacyi szlachty, przybyła deputacya Duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, a na jej czele: Jego Eminencya X. Kardynał Puzyna, Jego Ekscellencye XX. Arcybiskupi: X. Bilczewski, X. Szeptycki, X. Teodorowicz, X. Weber, oraz Biskupi X. Pelczar, X. Czechowicz, X. Wałęga, X. Nowak i X. Fischer, wszyscy z kanonikami.

Po duchowieństwie przedstawiali się oficerowie, potem Rada miejska lwowska, a w końcu deputacye różnych urzędów i towarzystw.

Po przyjęciach odjechał Monarcha o godzinie 1 w południe koleją do Komarna na manewry, a ztamtąd po czterech dniach powrócił przez Kraków do Wiednia.

Kto szerzy wśród ludu zabobon i ciemnotę?

Rusini, a właściwie prowodyrzy ruscy, uważają się za tak oświecony naród, że domagają się aż osobnego, czysto ruskiego uniwersytetu, odrębnego rządu i tym podobnych rzeczy.

A tymczasem ci sami prowodyrzy szerzą pośród ludu wprost ciemnotę i pewnego rodzaju pogaństwo, naturalnie w swoim interesie.

Wiadomo, że głównymi prowodyrami ludu ruskiego są księża, a jak oni oświecają lud powierzony ich pieczy, o tem już nieraz pisano.

Wspominamy więc na teraz o jednym zwyczaju, godnym napiętnowania, bo zwyczaj ten nie tylko podtrzymuje ciemnotę pośród ludu, ale nadto jest przeciwnym pojęciom religii chrześcijańskiej, czyli jest czysto pogańskim.

I tak, po wsiach prawie w całej wschodniej Galicyi jest zwyczaj, że gdy kto we wsi umrze i odbywa się pogrzeb, to nakrywają trumnę w całej długości kawałkiem płótna, a na płótno kładą bochenek chleba! Po pogrzebie

zabiera owo płótno i chleb ruski proboszcz miejscowy.

Widok niesionej trumny z bochenkiem chleba sprawia nader przykre wrażenie na osobach oświeconych, a zwyczaj ten świadczy, że pogaństwo nie wygasło jeszcze u ludu ruskiego, podtrzymują zaś je księża ruscy.

Poganie sądzili i wierzyli, że człowiek po śmierci, tj. na drugim świecie, potrzebuje ubioru i jadła — i to podobnego ubioru i jadła, jakiego używał za życia na ziemi.

Według zaś nauki chrześcijańskiej, człowiek w przyszłem życiu nie potrzebuje ani jeść, ani ubierać się po ziemsku, gdyż na drugi świat idzie obecnie tylko dusza, a duch nie je i nie ubiera się w szaty ziemskie.

Po sądzie ostatecznym dusze ludzkie przybiorą wprawdzie napowrót swoje dawne ciała, ale i wtedy, czy one pójdą do nieba, czy do piekła z temi ciałami, nie będą również ubierały i karmiły się na sposób ziemski.

Tylko poganie — jak wyżej piszemy — sądzili, że człowiek po śmierci tak się ubiera i je, jak się karmił i ubierał na ziemi, dlatego na groby zmarłych ludzi dawali poganie jadło, napoje i ubiór — i ten to pogański zwyczaj, całkiem przeciwny religii chrześcijańskiej, zatrzymał się po dziś dzień między ludem ruskim, dzięki pobłażliwości księży ruskich, którzy nie tylko nie starają się go wyplenić, lecz go podtrzymują ze szkodą dla religii chrześcijańskiej.

Podtrzymywanie takiego czysto pogańskiego zwyczaju jest przeciwne przykazaniom Bożym, a więc jest grzechem. I nie tylko grzesznym jest powyższy zwyczaj, lecz nadto może być nieraz bardzo szkodliwym dla zdrowia tak rodziny zmarłego, jako i dla domu księdza.

Gdy bowiem nieboszczyk zmarł na jaką chorobę zaraźliwą, to zarazki z trumny przedostają się do płótna i do chleba, a wtedy chata, gdzie leżał zmarły, roi się od zarazków, i wędrują one także z płótnem i chlebem do domu księdza, zwłaszcza między czeladź jego, która często owym chlebem bywa karmiona.

I czyż godzi się dla marnego kawałka płótna i kawałka chleba szerzyć taki pogański i szkodliwy zwyczaj? Uniwersytetu żądają prowodyrzy ruscy, a sami szerzą cie-

mnotę i pogaństwo pośród tych, których oświecać winni! Pokazuje się z tego, że tym prowodyrom wcale o oświatę nie chodzi, tylko o robienie awantur i dokuczanie Polakom!

Marya pomaga w każdej potrzebie.

(Zdarzenie prawdziwe).

Był to dzień zaduszny. Niebo gęsto pokryło się chmurami i od czasu do czasu zacinało zimnym deszczem, a przejmujący wiatr jesienny igrał po gołych konarach drzew i miotał resztkami zwiędłych liści.

Na cmentarzu wielkiego miasta panował ruch wielki. Tysiące ludzi snuło się tu i tam i niosło wieńce lub kwiaty na groby ukochanych osób. Na wielu grobach klęczeli lub stali ludzie, modląc się o spokój duszy tych, którzy pod mogiłami drzemali snem nieprzespanym.

Przy świeżej mogile klęczało dwoje dzieci, wybladła dziewczyna, około lat 14 i mały chłopczyk. Ozdobili grób skromnym wieńcem, a teraz odmawiali modlitwy.

Musiały to być dzieci ubogich rodziców, gdyż cienkie i wiotkie były ich ubrania, a dziewczę wyglądało, na źle odżywioną. I wieniec na grobie był także ubogi. Dwie deski, na krzyż złożone, stały na grobie, a w środku krzyża przylepiony był obrazek Boga-Rodzicy.

Pod obrazkiem stały słowa:

„Tu spoczywa w Bogu wdowa Agnieszka Husiak. Poszła za swoim mężem po długiej i ciężkiej chorobie do lepszej krainy. Oby Pan Bóg dał jej wieczny odpoczynek i pocieszył dwoje ubogich pozostałych sierót“.

A więc dzieci te były sierotami. Co za smutny los ich czekał! Któż miał ich żywić i odziewać, kto się niemi zaopiekuje? Kto ich przygarnie?

Takie myśli zdawały się i dziewczę niepokoić, bo skończywszy modlitwy za duszę zmarłej matki, modliła się dalej cichym głosem i ręce błagalnie ku niebu wzniosła:

— O dobry Boże i Ty, najlepsza Bogarodzico! Raczcie łaskawie wejrzeć na nas nieszczęśliwe sieroty. Nie dajcie nam zginąć z biedy, ześlijcie nam dobrych ludzi, którzyby nas do siebie przyjęli.

— Amen! amen! — dodawał chłopczyna.

— A szczególnie Ciebie, — ciągnęła dalej dziewczyna podniesionym głosem i ze łzami w oczach, — Ciebie Matko Boska, błagamy o pomoc. Ty jesteś pomocą ubogich i opiekunką uciśnionych i z pewnością nas nie opuścisz. O pomóż nam, pomóż!

— O pomóż nam, pomóż! — powtarzał chłopczyna.

Błagalne wejrzenia skierowane były na obraz Matki Bożej, a stłumione łkanie wyrywało się im ze zbolałych piersi. Tak byli zatopieni w modlitwie, że nie zauważyli nawet, jak jakiś poważny, czarno ubrany pan stanął za nimi i przysłuchiwał się ich modłom i prośbom. Dopiero kiedy do nich uprzejmie przemówił, obróciły się doń dzieci i zdumione popatrzyły na niego.

— Wy jesteście sierotami tutaj spoczywającej pani? — zapytał się dobrotliwie.

— Tak jest, panie!

Tylko dziewczę odpowiadało, bo chłopiec ze strachu schronił się w fałdy sukni siostry.

— To teraz jesteście same na świecie, gdyż, jak widzę z nagrobka, i ojciec wam umarł!

Przytakiwała głową smutnie dziewczyna.

— Z czego więc teraz żyjecie? — badał pan dalej.

— Pilnuję dzieci naszej sąsiadki — odpowiedziała sierota — i za to daje nam jeść obojgu.

— A czy macie jakich krewnych?

— Nie — brzmiała smutna odpowiedź.

Pan również westchnął głęboko. Zamyślony popatrzył w dal przez chwilę. Nagle po twarzy jego przeleciał wyraz największego współczucia. To też wzruszonym odezwał się głosem:

— Teraz, moje dzieci, ja się wami zajmę. Wasze gorące modlitwy, a szczególnie serdeczne błaganie o pomoc Matki Bożej nie będą daremne. Patrzcie, i ja jestem w wielkim smutku, i mnie ręka Pańska nawiedziła: w przeciągu trzech dni umarło mi dwoje dzieci na płonicę; teraz właśnie byłem na ich grobach.

Zamilkł na chwilę na wspomnienie tak bolesnego ciosu. Mała dziewczynka tak była wzruszona smutkiem pana, że mimowoli chwyciła go za rękę i rzekła po cichu:

— Och, jak boli, jak boli! Oby Bóg pana pocieszył!

— Tak, tak, i pocieszy mnie — odrzekł — lub nawet już prawie na wpół pocieszył, kierując mój wzrok na was biedne sieroty. Moje dzieciny zabrał do Siebie na aniołków, a daje mi was, abym zamiast nich wami się opiekował i żywił. Czy zgadzacie się na to?

Łzy strumieniem puściły się z ócz sierot, łzy radości i podzięki. Z nadmiaru uczuć nie mogły ani słówka wymówić. Tylko dziewczynka zwróciła swój wzrok dziękczynny ku obrazkowi Matki Boskiej na krzyżu, a wzrok ten był wymowniejszy od słów licznych.

— Dobrze tak — rzekł pan — wdzięczność należy się w pierwszym rzędzie Najświętszej Panience. Zawsze miejcie tylko ufność w tej Królowej niebios, z jakąście teraz do Niej się modliły, a nigdy się wam źle nie będzie powodziło.

— O tem nauczała nas nieboszczka matka — odpowiedziała dziewczynka.

Dobry pan zabrał sieroty do siebie; wychowywał je jakby własne dzieci, był dla nich troskliwym ojcem, jak jego żona znów kochającą matką. I któż może wątpić, że wszystko to stało za wstawieniem Boga-Rodzicy u jej Boskiego Syna?

WIDZENIE CARSKIE.

(Z pism Konstantego Gaszyńskiego).

Z koroną na czole, car zasiadł przy stole,
Służalcy ucztują przy carze;
Brzmią dworca komnaty i krążą wiwaty
W zbryzganym krwią polską puharze.

Wtem ręka nieznana, płomieńmi owiana,
Na jasną wychyla się ścianę,
I ogniem na murze, jak piorun na chmurze,
Rysuje wyrazy nieznane.

Przelękły i blady, car powstał z biesiady
Drżąc, woła wyrazem rozpaczy:
„Niech z państw mych przestrzeni tu zejdą uczeni
Oglądnąć, co napis ten znaczy!“

Na odgłos ukazu, zjechali od razu
Uczeni, co w księgach czytają;
Lecz słaba ich sztuka, za mała nauka:
Tych liter, ni słów tych nie znają!

Aż pielgrzym ubogi w cesarskie wszedł progi,
Nieznany ni rodem ni mianem —
Naukę swą głosi, o wejście się prosi,
I chce być carowi drogmanem*).

„Przed wieki, zawoła, Bóg zesłał Anioła
Z przestrogą na dwór Baltazara —
Dziś temi wyrazy, swe głosi rozkazy,
I ten pisze wyrok na cara:

Ludzkości tyranie! milionów wołanie
Przedarło się w niebios podwoje;
Dość łez już wylałeś, dość krwi już wyssałeś!
Drżyj carze — zliczone dni twoje“ —

Car gniewem rozżarty, zawołał na warty,
Lecz próżno się pieni i woła;
Służalcy przelękli, przed innym przyklękli,
Bo pielgrzym się zmienił w Anioła! —

I w widzów zdumieniu, po słońca promieniu
Ptak Boski ku niebu popłynął —
I płynąc w światłości, chorągiew wolności
Z pogonią i orłem**) rozwinął.

Z Macedonii.

To, co się dzieje obecnie w Macedonii, gdzie jak wiadomo, wybuchło powstanie ludności chrześcijańskiej przeciw Turkom, określić można jedynie słowami: „Ogniem i mieczem“.

Powstańcy palą wsie tureckie i chrześcijańskie, mordują Turków, a Turcy znowu wyrzynają całe osady chrześcijańskie.

*) Drogmanem, czyli tłumaczem.
**) Pogoń i orzeł biały są herbem Litwy i Polski.

Rząd bułgarski, który urzędownie wypiera się łączności z powstańcami, a po cichu podobno ich popiera, rozesłał do innych rządów europejskich memoryał, czyli pismo, w którem daje obraz stosunków macedońskich.

Z tego memoryału przytaczamy niektóre szczegóły. I tak: z początkiem maja br. wtrącili Turcy do więzienia wszystkich nauczycieli bułgarskich, oraz kilkudziesięciu wieśniaków ze wsi Krupicza. Dnia 20 maja zbombardowali wieś Smardesz i zburzyli 300 domów doszczętnie.

W połowie czerwca starł się oddział wojska tureckiego z oddziałem powstańczym pod wsią Gubresz i rozbił go, lecz zamiast gonić za powstańcami, wkroczyli żołnierze do spokojnej wsi i zamordowali 17 mieszkańców, w sąsiedniej zaś osadzie zmasakrowali strasznie 10 wieśniaków a dwóch powiesili głowami na dół za duże palce u nóg.

Masowych mordów i rzezi dokonali Turcy także w kilkudziesięciu wsiach okręgu soluńskiego.

Dalej. zakazano Bułgarom opuszczać miejsce zamieszkania. i sekwestrują pod błahymi pretekstami ich grunta, które oddają za byle co Turkom.

Zdarza się też często, że Turcy ściągają podatki na kilka lat naprzód, tak samo taksy za uwolnienie od wojska musi ludność chrześcijańska płacić za 10, 15, a nawet za 20 lat naprzód.

To wszystko musiało wywołać niezadowolenie wśród ludności w Macedonii, a że Turcya nie jest w stanie zaprowadzić reform i lepszej gospodarki, przeto inne interesowane mocarstwa będą musiały prędzej czy później podjąć się tego zadania.

Tak opisuje stan rzeczy w Macedonii memoryał rządu bułgarskiego, a że niema w niem wielkiej przesady, potwierdzają to listy pisane z Macedonii do *Czasu* i *Gazety Narodowej*.

Z Salonik piszą do *Gazety Narodowej*, że w mieście tem cały ruch obumarł, a mieszkańcy tak tureccy, jako i chrześcijańscy są w ciągłej trwodze, szpitale zaś przepełnione są rannymi tureckimi.

Dnia 11 sierpnia rzucono na ulicę bombę dynamitową, która zabiła szyldwacha i raniła dwóch żołnierzy. Po tym wybuchu ulice opustoszały, bo każdy chował się do domu.

Drugi list z Dedeagaczu opisuje ruchy powstańców i ich potyczki z wojskiem tureckiem. Powstańcy przebywają przeważnie w górach, skąd wypadają na całe pułki tureckie i masakrują je dynamitem, a następnie cofają się w góry.

Turcy chcą ich z tych gór wypędzić, że zaś się to nie udaje, przeto mszczą się na okolicznych wioskach, mordując wszystko co żyje, ludzi i zwierzęta.

Szczególnie wielkich okrucieństw dopuszczają się tak zwani „baszybożuki“, rozbójnicy tureccy, którzy mordują nawet kobiety, dzieci i starców i żywcem wrzucają ich w płomienie gorejących chat. Rozwściekleni Macedończycy płacą ząb za ząb i podobnie postępują z kobietami i dziećmi tureckiemi, obcinają im nosy, uszy, stopy, ręce i w tym stanie rzucają na żer ptakom.

Codzień także płoną domy Turków, których lud macedoński „krwopijami“ zowie, czyli dwory tych, którzy lud ograbiali, zato w całości i nietknięte pozostają domy Turków uczciwych.

Zniszczenie rozszerza się coraz dalej; już nie dziesiątki, ale setki wiosek poszły z dymem, setki Turków i chrześcijan wyrżnięto. We wsi Kerwanie schroniło się przed powstańcami 250 baszybożuków do wieży, powstańcy wysadzili wieżę dynamitem w powietrze i wszyscy baszybożuki zginęli.

W okręgu Dibre spaliły oddziały powstańcze wszystkie wioski. W Armeńsko pozostał tylko jeden dom cały. Żołnierze tureccy, którzy niedaleko wsi ponieśli straty od powstańców, napadli na wieś i wyrżnęli odrazu 55 ludzi, nie oszczędzając kobiet i dzieci. W miasteczku Nevjeska, zdobytem przez powstańców, wycięto 150 żołnierzy tureckich.

Jak się to wszystko skończy — nie wiadomo. Turcy wzięli się wprawdzie energiczniej do powstańców i rozbijają ich oddziały, ale powstańcy wcale nie myślą ustać w rozpoczętem dziele, mającem na celu wyswobodzenie Macedonii z pod jarzma tureckiego.

Jeden z przywódców powstania oświadczył pewnemu gazeciarzowi niemieckiemu, bawiącemu w Macedonii, że powstańcy mają jeszcze ogromne zapasy dynamitu i 20 flaszek zarazków dżumy, któremi w ostatecznym razie zatrują wszystkie rzeki i wywołają dżumę. Straszna to groźba, bo wtedy dżuma niechybnie i do nas by przyszła.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o strasznej rzezi, dokonanej przez powstańców macedońskich w Kuszewie. Powstańcy pod wodzą swego naczelnika Sarafowa spędzili razem bogatych kupców rumuńskich i żądali od nich okupu tak wysokiego, iż przewyższał ich majątek. Aby okup wymusić, kazał Sarafow bić kupców surowcem. Już przy tem biciu kilku kupców wyzionęło ducha.

Dalszych opornych kazał torturować, trzem kupcom wypalono gorącem żelazem oczy, jednemu przewiercono brzuch zaostrzonem drzéwem i od umierającego już wymuszono podpis na przekaz wekslowy do Stambułu.

Kilkaset dziewcząt albańskich i rumuńskich zapędzono do cerkwi rumuńskiej, następnie udawali się tam grupami oficerowie i żołnierze. Miały się tam dziać sceny okropne. Krzyk ofiar rozdzierał powietrze; wiele dziewcząt zginęło, niektóre dostały pomięszania zmysłów.

Wogóle powstańcy macedońscy dopuszczają się wielu okrucieństw, nieraz większych, niż Turcy, chociaż i tych miłosiernymi wcale nazwać nie można, gdyż są również okrutni.

Szczególnie okrutnem okazało się wojsko tureckie, wysłane przeciw powstańcom w okręgu monastyrskim. Według sprawozdań konsulów innych mocarstw, spalili Turcy 9-go września w tymże okręgu sto piętnaście miejscowości. Kilka tysięcy kobiet zhańbiono i zabito. Ośm tysięcy rodzin jest bez dachu.

Rosyjski ambasador zawezwał rząd turecki, aby natychmiast odwołał owe dzikie hordy, zowiące się niby wojskiem.

W miejscowości Almadziku miały wojska tureckie ściąć 220 Bułgarów w oczach ich rodzin.

A teraz jeszcze słówko o głównym naczelniku powstańców macedońskich. Jest nim Borys Sarafow, młody Macedończyk, nadzwyczaj odważny i nie tracący głowy w chwili niebezpieczeństwa.

Niedawno temu werbował Borys Sarafow powstańców w powiecie monastyrskim. W tem dano mu znać, że z dwóch stron zbliżają się silne oddziały tureckie. Ucieczka trudna, opór z bronią w ręku jeszcze trudniejszy. Sarafow spojrzał po swoich dwudziestu ochotnikach. Stali zmieszani, bladzi.

Szybko zawołał — zdejmcie mundury powstańcze

i przywdziejcie z powrotem sukmany chłopskie! Mundury i broń rzućcie tutaj do stodoły i nasypcie na nie ziarna!

Rozkaz wykonano błyskawicznie. Gdy Turcy nadeszli, zobaczyli gromadę chłopów, leżących przed chałupami. Jeden z tych chłopów, młody parobek, pozdrowił żołnierzy pokornie i spytał o cel przybycia.

— Szukamy buntowników — odparł oficer — czy nie widzieliście tych hultajów?

— Nie, effendi.

— A czy nie słyszeliście nic o Sarafowie?

— Co? Sarafow ma być tutaj w pobliżu? — wykrzyknął parobek — ach! gdybyśmy mogli złapać tego łotra, który nas naraża na takie klęski.

Zaraz związalibyśmy buntownika i odesłali gubernatorowi. On to, Sarafow, jest sprawcą naszej niedoli.

Ojciec pochwalił parobka za wierność dla rządu, żołnierze cieszyli się także, poczem kolumna ruszyła dalej, nawet nie przeczuwając, iż ów niby parobek był właśnie szukanym Borysem Sarafowem.

Rząd turecki naznaczył na głowę Sarafowa 40.000 franków. Suma to olbrzymia, z uwagi na zrujnowany skarb sułtański. Sarafow wie przecież, że nikt z jego rodaków nie pokusi się o srebrniki judaszowe. Swobodnie śmiało, nieustannie podróżuje po powiatach macedońskich, wydając rozkazy, organizując oddziały powstańcze, dozorując osobiście potyczek. Sułtan nie ma ani jednego generała, któryby talentem dorównywał Borysowi Sarafowowi.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Ruch robotniczy w Rosyi przybiera tak szerokie rozmiary, że dotarł już nawet do spokojnego i cichego miasta Kostromy nad rzeką Wołgą.

W Kostromie istnieje wielka fabryka tkacka, będąca własnością jednego Towarzystwa belgijskiego. Zarząd fabryki — jak pisze jedna z gazet rosyjskich — miał bardzo wyzyskiwać robotników-tkaczy, a zarząd ten składa się przeważnie z cudzoziemców.

Robotnicy niejednokrotnie wnosili skargi na zarząd

fabryki u inspektora fabrycznego, lecz bez skutku. powtarzali je także przed gubernatorem i policmajstrem, ale ten ostatni zamiast ich wysłuchać, zagroził im więzieniem.

To rozgoryczyło wielce robotników i popchnęło ich dwukrotnie do rozruchów t. j. 21 maja i 2 czerwca b. r.

Przeszło 100 robotników zaprzestało 21 maja pracy i wyruszyło na ulice z czerwonym, socyalistycznym sztandarem. Tłum przeszedł bez przeszkody po głównych ulicach miasta i zwrócił się w stronę więzienia, gdzie siedziało już kilku aresztowanych towarzyszy.

Przyszło do starcia z żandarmami i wojskiem, a w czasie tego słychać było okrzyki: „precz z samowładztwem“! Wielu robotników odniosło rany, poczem tłum wrócił do swej dzielnicy.

Po tych pierwszych rozruchach aresztowano kogo się tylko dało, i na ulicy i po domach, to jednak wcale robotników nie uspokoiło. Przez 10 dni czekali oni jeszcze na spełnienie ich życzeń, a kiedy oczekiwania ich były daremne, wyruszyła znowu 2 czerwca olbrzymia fala robotników na ulice Kostromy i podążyła wprost przed fabrykę.

Wnet wyłamali robotnicy bramę do podwórza fabryki, gdzie stało wojsko. W mgnieniu oka rozebrano parkany, uderzono na mieszkania urzędników fabrycznych, i niszczono w nich wszystkie sprzęty, urzędnicy zaś ledwie uszli z życiem.

Wojsko przywróciło wprawdzie po jakimś czasie porządek i fabrykę przywraca Towarzystwo belgijskie do dawnego stanu, ale robotnikom płacy nie podwyższono. Wskutek tego robotnicy myślą dalej strejkować, z ich oczu przebija smutek i wielka nienawiść.

Siemię lniane jako środek lekarski.

Siemię lniane zaleca się w wypadkach, gdzie są wskazane, czyli potrzebne rozmiękczające okładania, np. w boleściach wewnętrznych, w kurczach i przy różnych nabrzmiałościach.

W tym celu utłuczone siemię gotuje się z wodą lub

mlekiem do gęstości ciasta, poczem zbiera się do płóciennego płatka i po wyciśnięciu wilgoci przykłada się do cierpiącego miejsca, to jest na stwardnioną nabrzmiałość.

Do wewnętrznego zaś użycia, w boleściach lub kurczach wewnętrznych, nalewa się na jedną łyżkę siemienia lnianego cztery filiżanki gorącej wody i dodaje się dla smaku kilka kropel smaku cytrynowego.

Herbata, tym sposobem przygotowana, skuteczną jest w suchych, astmatycznych kaszlach, w chrząkaniu krwią, w katarach płuc i w cierpieniu nerek.

Najprostszy sposób zwalczania pijaństwa.

Jedna z amerykańskich gazet donosi, że istnieje już na świecie kraj, w którym sprzedaż alkoholu (czyli wódki i podobnych trunków upajających), dozwolona jest tylko w aptekach, i to dopiero po okazaniu recepty lekarskiej.

Krajem tym jest Nowa Dakota, prowincya w posiadłościach angielskich Ameryki północnej, granicząca ze Stanami Zjednoczonymi.

Wprowadzono tam prawo, zabraniające pod ogromną grzywną sprzedaży alkoholu, wszystkim bez wyjątku handlarzom i osobom prywatnym. Alkohol sprzedawany jest tam obecnie tylko w aptekach, a przytem właściciele aptek skrępowani są bardzo surowymi przepisami.

Zgłaszający się po alkohol do apteki, musi — jak wyżej wspomnieliśmy — posiadać na to receptę lekarza, i albo być znanym osobiście aptekarzowi, albo też wykazać się odpowiedniemi świadectwami.

Prócz tego określona jest najwyższa ilość alkoholu, jaką pojedynczy nabywca może uzyskać. Istnieje nadto zastrzeżenie, że jednej i tej samej osobie nie wolno zbyt często wódki sprzedawać.

Przepisy powyższe obowiązują już od lat paru i przestrzegane są przez władze jak najściślej. Od chwili zaprowadzenia tego prawa, prawie niepodobna znaleźć pijanego w całej prowincyi. Starzy nałogowcy, którzy już nie mogą odzwyczaić się od wódki, jeżdżą co czas pewien „w intere-

sach“ poza granice swej prowincyi, że jednak wycieczki te są bardzo kosztowne, używają ich coraz rzadziej.

Podobne prawo bardzoby się w naszym kraju przydało!

Szczególny zwyczaj!

W niektórych okolicach południowej Hiszpanii istnieje taki szczególny zwyczaj.

Jeżeli który z mieszkańców wioski zachoruje i nie może uprawiać swego pola, wówczas w niedzielę po ukończonem nabożeństwie, ksiądz wchodzi na kazalnicę i mówi: „Bracia! wiecie, że wasz sąsiad jest chory, jego dobytek marnieje, a rola nieobrobiona. Ale wy nie zapomnieliście obyczajów naszych przodków i przypominać wam ich nie potrzeba. Ja zwalniam was od święcenia dnia dzisiejszego i upominam was, abyście pomogli choremu sąsiadowi“.

Po tych słowach kapłan błogosławi lud i wszyscy odchodzą do swych domów, zdejmują świąteczne szaty, a ubierają się w codzienne i wszyscy razem, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, starcy i dzieci, w wesołem towarzystwie idą na rolę sąsiada, gdzie wedle potrzeby orzą, sieją lub koszą, śmiejąc się i rozmawiając wesoło — i tak w dwóch lub trzech godzinach zrobią to, co jeden człowiek musiałby robić cały tydzień lub i dłużej.

Sprawy sejmowe.

Na dzień 14-go września zwołany został Sejm naszego kraju, i tegoż dnia około godziny 11-tej rano rozpoczęły się obrady przy nader licznym udziale posłów.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni zagajając to pierwsze posiedzenie, zapewniał w swej mowie, że wytęży wszystkie siły, aby spełnić obowiązki, które na siebie przyjął, że będzie bezstronnym, a Rusinom powiedział, że życzenia ich, gdy będą słuszne, znajdą u niego zrozumienie i poparcie.

Słusznie podniósł też, że kraj musi poświęcić znaczne

sumy na regulacyę rzek, aby w przyszłości uniemożliwić podobne klęski powodzi, jak ostatnia. Pochłonie to jednak ogromne sumy, tak, że w roku 1905 nie wystarczą dzisiejsze dochody kraju na pokrycie zwyczajnych wydatków, dlatego nie powinniśmy robić nowych wydatków, lecz trzeba przedewszystkiem do skutku doprowadzić sprawy, które już Sejm podjął.

Po marszałku przemawiał namiestnik hr. Andrzej Potocki, i zapowiedział, że usiłowania Sejmu i Wydziału krajowego będzie popierał, ale wystąpi ostro przeciw wszelkim agitacyom siejącym nienawiść narodową lub społeczną.

Gdy skończył mówić p. namiestnik, zabrał jeszcze głos p. marszałek i oddał cześć pamięci księcia Eustachego Sanguszki, posłowie zaś uczcili pamięć zmarłego posła, marszałka i namiestnika, stojąc przez cały czas mowy marszałka.

Potem hr. Stanisław Tarnowski z Krakowa postawił wniosek, aby Sejm wyraził i przesłał nowemu Ojcu świętemu Piusowi X. wyrazy czci i hołdu, i wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i odesłano 45 rozmaitych przedłożeń Wydziału krajowego do właściwych komisyj.

Poseł Paygert postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by dołożył wszelkich starań do zachęcenia ludzi odpowiednio uzdolnionych, aby założyli w Galicyi tkalnię mechaniczną, do której urządzenia kraj miałby dać pożyczkę.

Poseł Żardecki uzasadniał swój wniosek w sprawie pomnożenia w Galicyi szkół średnich, to jest gimnazyalnych i realnych.

Poseł Tadeusz Cieński żądał w swym wniosku urządzenia składu drzewa opałowego z rządowych lasów w bezleśnych powiatach Pokucia i Podola.

Poseł Stapiński postawił wniosek o darowanie kar wychodźcom, którzy uchylili się od obowiązków wojskowych.

Tenże poseł oraz p. Bujnowski postawili nagły wniosek o wezwanie rządu, aby ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy

lata, rozpuszczeni zostali do domów z dniem 1-go października.

Na drugiem posiedzeniu (dnia 15-go września) interpelował poseł Kramarczyk w sprawie regulacyi rzeki Soły; X. Szponder i p. Schwed postawili wniosek nagły w sprawie pomocy dla powodzian. Poseł Götz uzasadniał swój wniosek w sprawie przyspieszenia regulacyi rzek.

Dłuższą rozprawę wywołała sprawa udzielenia koncesyi rozmaitym gminom na pobieranie myta. Przeciwko mytom przemawiali posłowie: Cieński, Huryk, Stapiński i X. Stojałowski — ale bezskutecznie.

Myta krajowe jeszcze pozostaną, bo w razie ich zniesienia, musiałyby powiaty szukać innych środków dochodów, czyli wtedy trzebaby znowu podnieść dodatki do podatków, co dziś jest już prawie niemożliwością.

O innych sprawach sejmowych, napiszemy w dalszych numerach. Tu jeszcze zaznaczymy, że wskutek zwołania Rady państwa od 23-go do 26-go września, nastąpiła od 22-go do 30-go września przerwa w obradach sejmowych.

Jakich przyjaciół ma lud ruski.

Adwokat ruski z Rohatyna Dr. Andronik Mogilnicki, należy do prowodyrów i do tak zwanych przyjaciół (?!) ludu ruskiego, a jak ten pan swą przyjaźń ludowi objawia, to niech świadczy następujący wypadek, opisany niedawno w *Gazecie Narodowej.*

Niejaka Hanka Zalipka posiadała wspólnie z Iwanem Zalipką realność we wsi Zalipiu, obok Rohatyna.

Chcąc znieść współwłasność, udała się do adwokata Mogilnickiego i zawarła z nim umowę, że na razie prowadzić będzie Mogilnicki proces za własne pieniądze, a po wygraniu Hanka wróci mu wszelkie wydatki i zapłaci za fatygę.

Po kilku terminach Hanka proces wygrała i wdrożyła postępowanie licytacyjne. Dr. Mogilnicki zaś chcąc ściągnąć swoje koszta i wydatki, a bojąc się, czy Hanka będzie mu mogła zapłacić, postarał się, że całą tę real-

ność składającą się z kilku morgów gruntu i obejścia, a będącą podstawą bytu trzech rodzin, nabył za bezcen znany z wyzysku żyd Wolf Leib Stahl z Podgrodzia i bezzwłocznie postarał się o egzekucyę, wskutek czego wyrzucono na ulicę Iwana Zalipkę z żoną i sześciorgiem drobnych dzieci.

Hanka Zalipka również pozostała bez mienia, gotówkę bowiem uzyskaną ze sprzedaży części realności zabrał Dr. Mogilnicki za koszta i wynagrodzenie adwokackie.

Tak więc Dr. Mogilnicki, udający przyjaciela ludu, doprowadził do nędzy i głodu trzy rodziny włościańskie.

Wypadek ten wywołał ogólne oburzenie w powiecie rohatyńskim, i dziwią się wszyscy, że sąd mógł dopuścić do tak bolesnego zakończenia sprawy.

Wyższe władze sądowe powinny zbadać akta sprawy. gdyż chodzi tu o byt trzech rodzin włościańskich.

A cóż na to wszystko Dr. Mogilnicki? Ten zabrawszy pieniądze, zwołuje wiece ruskie, na których przechwala się swą życzliwością dla ludu, udaje opiekuna włościan i wyraża pogardę włościaninowi Andruchowi Baranowi, że ten dał się wybrać na członka Wydziału powiatowego, a nie ustąpił tego zaszczytu Mogilnickiemu.

Zaiste największy już czas, by lud ruski poznał się na swoich prowodyrach!

Co słychać w kraju i za granicą.

Pożary dwóch miast.

We czwartek wieczorem, dnia 17-go czerwca, wszczął się okropny pożar w Złoczowie i wnet ogarnął prawie całe miasto. Przez całą noc z czwartku na piątek szalał ogień. Zdawało się, że morze płomieni spadło na Złoczów, a nad tem morzem słychać było wielki jęk ludzki, ryk bydła, trzask zapadających się domów i świst szalejącego wichru.

W zgliszczach na drugi dzień, znaleziono 10 trupów, nadto zginęło kilkanaście dzieci. Zgorzały szpitale: katolicki i żydowski, parę piekarń, i w ogóle 600 domów mie-

szkalnych, a przeszło 1000 gospodarskich. Ocalały tylko wschodnia i południowa część miasta. Straty wynoszą 6 milionów koron. Takiego pożaru już dawno Galicya nie widziała.

Blisko 6.000 ludzi obozuje pod gołem niebem: jedni płaczą, drugim już i do płaczu sił zabrakło, a tu i głód im grozi. Wprawdzie namiestnictwo przysłało zaraz 2.000 bochenków chleba, Lwów 6 wozów, a Tarnopol 3 wozy chleba, ale to wszystko kropla w morzu. Rozwinięto energiczną akcyę ratunkową, ale bez pomocy społeczeństwa nie wiele da się zrobić. Potrzeba więc, aby wszyscy spieszyli z pomocą biednym pogorzelcom.

— Tegoż dnia spaliło się także miasteczko Monasterzyska. I tam też nędza wielka, bo 4.000 ludzi nie ma dachu, ni chleba. Prócz tego było w tych dniach kilka pożarów po wsiach, przeważnie z winy rodziców, którzy zostawiają dzieci same w domu, a te bawiąc się zapałkami rozniecają pożary.

Polski wiec ludowy w Busku.

Dnia 20 września odbył się w Busku polski wiec ludowy przy udziale około 1.200 osób.

Pierwszy przemawiał X. Sztyrak ze Złoczowa, poczem wzniesiono okrzyk na cześć nowego Papieża i uchwalono protest przeciw nazywaniu ludności obrządku łacińskiego we wschodniej Galicyi Rusinami. Zebrani włościanie oświadczyli, że uważają się za Polaków i Polakami pozostaną.

Pan Zebrowski ze Lwowa, jako delegat Towarzystwa „Szkoły ludowej“, mówił o pożytkach płynących dla ludu z Kółek rolniczych, z Czytelń, z kas Rajfaisena i zachęcał włościan do ich zakładania.

Włościanin Greszczuk mówił o potrzebie wspólnej pracy wszystkich stanów, i o potrzebie pomocy ludowi ze strony panów, lecz równocześnie wzywał panów, aby czuwali nad swymi oficyalistami, aby ci nie obchodzili się źle z ludem, bo inaczej trudno o wspólną a zgodną pracę.

Włościanin Tabiszewski z Kozłowa, prosił również o pomoc dla ludu ze strony panów, bo lud sam rady sobie dać nie może, poczem uchwalono żądanie, aby w szko-

łach ludowych zaprowadzona była nauka rolnictwa, przynajmniej w jednej na kilka szkół.

Wiec trwał blisko trzy godziny.

Cesarskie dary.

Odjeżdżając z naszego kraju, złożył Najjaśniejszy Pan jako ofiarę dla różnych dobroczynnych Towarzystw we Lwowie przeszło 15.000 koron, a nadto na rzecz ubogich gmin powiatu lwowskiego i grodeckiego, gdzie się odbywały manewry, kwotę 2.800 koron.

Na rzecz zaś pogorzelców Złoczowa przesłał Cesarz 10.000 koron, a dla pogorzelców w Monasterzyskach 6.000 koron.

Cesarskie słowa.

Podczas manewrów koło Komarna, mieszkał Najjaśniejszy Pan we wsi Chłopy, w domu hr. Lanckorońskiego. Codziennie zapraszał Cesarz na obiad dworski różnych dygnitarzy naszego kraju. Po pierwszym takim obiedzie rozmawiał Najjaśniejszy Pan z marszałkiem krajowym hr. Badenim.

Gdy p. marszałek zauważył, że dzień przyjazdu Najjaśniejszego Pana byłby dla nas zupełnie szczęśliwy, gdyby nie troska, że Najjaśniejszy Pan się zmęczył przyjmowaniem deputacyj, odpowiedział Cesarz:

„Po tylu ciężkich chwilach, jakie w ostatnich czasach przechodzę, jest dla mnie pobyt wśród was, odpoczynkiem“.

Interesował się też Monarcha sprawą rozruchów przeciw żydom w Zabłotowie, i pytał się posła Moysę, czy był jaki powód do rozruchów. Poseł Moysa odrzekł, iż nie było żadnej przyczyny.

Na to rzekł Cesarz: „Zarządzę jak najostrzejsze śledztwo. Spokój i porządek musi być przywrócony“.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zwołana dnia 23-go września na kilka dni, uchwaliła zwykłą liczbę rekruta, więc **powrócą do domu** żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, a rekruci będą powołani do służby, jak zwykle.

— *Tajny, polityczny spisek młodzieży* odkryto w Pradze, w Czechach. Aresztowano kilka osób; toczy się śledztwo o zdradę stanu, obrazę majestatu i zakłócenie spokoju publicznego.

— *Przygotowania wojenne.* Do miasta Poli, nad morzem Adryatyckiem, gdzie stoją austryackie okręty wojenne, przyszedł rozkaz z Wiednia, aby sześć okrętów natychmiast przygotowały się do wyruszenia. Zapewne wyruszą one na wody tureckie.

— *Z Bośnii* nadchodzą bardzo niepokojące wieści. Ludność mahometańska (turecka) burzy się przeciw rządom austryackim. W meczecie, czyli w tureckiej świątyni w mieście Trawniku skonfiskowano 400 tureckich karabinów.

— *Zaburzenia w wojsku węgierskiem.* W Kronstadzie aresztowano wielu żołnierzy za to, że nie chcieli pełnić dalszej służby, wysłużywszy swoje trzy lata.

W Oedenburgu zdezerterowało podobno czterdziestu żołnierzy.

— *Wizyta cesarza niemieckiego.* W chwili, gdy Cesarz Franciszek Józef bawił na manewrach w Galicyi, przybył wtedy na Węgry na polowanie cesarz niemiecki Wilhelm II. Z polowania udał się Wilhelm do Wiednia, by złożyć wizytę naszemu Monarsze, który właśnie powrócił z Galicyi.

Przyjęcie cesarza niemieckiego w Wiedniu było nadzwyczaj wspaniałe. Przy wjeździe do miasta dano 24 salw armatnich, czego dotąd nigdy jeszcze przy przyjęciach obcych cesarzów i królów nie było.

W ten sposób, jak piszą gazety, chciano przed światem zadokumentować, że przyjaźń Austryi i Niemiec jest dalej silna i serdeczna.

Prześladowanie Polaków pod Prusakiem.

W Bytomiu na Górnym Śląsku, odbywał się w połowie września proces przeciw polskim robotnikom z Huty Laury. Oskarżono ich o zakłócenie spokoju publicznego przez to, że po wyborze p. Korfantego na posła do parlamentu zanadto się tem ucieszyli.

Tej radości nie mogli znieść Prusacy, wysłali więc na rozradowanych Polaków straż ogniową i żandarmów. Gdy strażacy poczęli lać na robotników strumienie wody,

a żandarmi napadli na nich z szablami, robotnicy poczęli się bronić, i za to teraz zostali zasądzeni na więzienie.

Ogółem skazano sześćdziesięciu okarżonych, na kary od sześciu tygodni do trzech lat więzienia. Uwolniono sześciu oskarżonych.

Mianowicie otrzymali kary:

1 oskarżony 3 lata więzienia, 9-ciu oskarżonych 2 do $2^1/_2$ lat więzienia, 10-ciu oskarżonych 1 do $1^1/_2$ roku więzienia, 45-ciu oskarżonych 2 tygodnie do 6 miesięcy.

Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła Korfantego na 9 miesięcy, współredaktor *Górnoślązaka*, Wicek na dwa lata.

Kara wszystkich oskarżonych wynosi 43 lat więzienia. Wszyscy skazani zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia.

Taka to pruska sprawiedliwość!

Prawie w tym samym czasie odbywał się w Gnieźnie proces przeciw Polakom, których oskarżono o ułatwienie ucieczki do Galicyi p. Piaseckiej z Wrześni, skazanej swego czasu przez pruskich siepaków na więzienie za to, że się oburzała na pruskich nauczycieli, a raczej zbirów, którzy pastwili się nad dziatwą polską.

Oskarżonych było 14-tu, z tego 13-tu uwolniono, dla braku dowodów wszelkiej winy, a jednego skazano na tydzień aresztu.

Bunt Ormian w Rosyi.

Rząd rosyjski odbiera Ormianom, zamieszkałym na Kaukazie, wszelkie prawa, jakie dotychczas mieli, a nawet wtrąca się w ich prawa kościelne.

Kościelnymi gruntami zarządzało dotychczas duchowieństwo ormiańskie. Na mocy jednak najnowszego ukazu carskiego, odebrano zarząd tych gruntów duchownym, a oddano go urzędnikom moskiewskim.

To oburzyło ogromnie lud ormiański, bardzo przywiązany do swych księży. Gdy więc rząd zaczął wykonywać ukaz carski, ludność zaprotestowała przeciwko temu, i stąd przyszło do krwawych rozruchów 12-go września w Elizawetpolu, a 15-go września w Baku.

W Elizawetpolu zebrało się w kościele 2.000 osób na nabożeństwo za poległych w poprzednich rozruchach. Du-

chowny Aratow rzucił klątwę na rząd, za zabór majątków kościelnych, rozdzielano też między lud odezwy rewolucyjne.

Przy starciu z policyą poraniono śmiertelnie kilka osób.

W Baku zgromadziła się ludność przed katedrą, a gdy nie chciała się rozejść na wezwanie policyi i poczęła strzelać do niej z rewolwerów, zawezwano kozaków i piechotę. Wtedy tłum schronił się do kościoła, który żołnierze otoczyli. Wielu z Ormian uwięziono, reszta zaś uciekła. W kościele znaleziono za ołtarzami wiele karabinów i rewolwerów.

Zuchwałość żydów na Litwie.

W Homlu na Litwie, odbywał się dnia 11-go września targ z powodu święta. Jeden z włościan kupił u żydówki beczkę śledzi i zapłacił gotówką. Atoli żydom zdawało się, że kupił zbyt tanio, a gdy handlarka nie chciała wydać beczki, wieśniak uderzył ją w twarz.

W tej chwili żydzi rzucili się na wieśniaka, Rosyanie zaś przypatrujący się tej bójce, rzucili się na żydów w obronie wieśniaka.

Żydzi pozamykali natychmiast sklepy, i uzbroiwszy się w żelazne drągi i kamienie zaczęli bić Rosyan, którzy ledwie z życiem uciekli, wielu jednak odniosło ciężkie rany.

Następnie żydzi bombardowali gmach, gdzie się część Rosyan ukryła, a nawet poczęli rzucać się na policmajstrów, obrzucając ich kamieniami.

Na trzeci zaś dzień rzucili się żydzi na robotników kolejowych. Wszycy żydzi byli uzbrojeni w najrozmaitszy sposób. Coraz więc zuwalszymi stają się żydzi, ale chyba na tem sami najgorzej wyjdą.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ojciec święty przyjmował dnia 18-go września pierwszą pielgrzymkę francuską.

— Niedawno przybyły do Rzymu siostry Ojca świętego; Papież spożył z niemi razem obiad przy jednym

stole, a następnie spędził z niemi czas dłuższy na serdecznej rozmowie.

Było to wydarzenie niezwykłe, bo według przepisów dworu papieskiego, Papież jada sam obiad przy osobnym stole, a zaproszone czasem osoby, jadają przy drugim stole.

— *Papież w obronie Macedończyków.* Ojciec święty bardzo ubolewa nad położeniem Macedończyków i, jak słychać, przygotowuje pismo do mocarstw, które wezwie w imię chrześcijaństwa i ludzkości, by już raz ujęły się za Macedończykami.

— *Mieszkanie Ojca świętego.* Dotychczas mieszkał nowy Ojciec święty Pius X. tymczasowo w kilku pokojach na 3 piętrze Watykanu; z początkiem zaś października przeprowadzi się do nowego mieszkania między 2 a 3 piętrem.

Są to cztery skromne, niskie pokoiki. Małe schodki łączą to mieszkanie z salami przeznaczonemi na przyjęcia.

— *Ojciec święty a Polacy.* W Rzymie we wrześniu bawiła deputacya Polaków z Ameryki, w celu wystarania się o Biskupa-Polaka dla tamtejszych parafij polskich.

Deputacya była też na posłuchaniu u Ojca świętego, który przyjął ją nader łaskawie, i przyrzekł rozpatrzyć tę sprawę, a przy pożegnaniu dał każdemu z delegatów na pamiątkę swój portret z własnoręcznym podpisem.

Przejście 6.000 osób na katolicyzm. Z Konstantynopola donoszą, że mieszkańcy Peramy, małej mieściny leżącej na półwyspie Azyi Mniejszej „Kapudah“, przeszli gromadnie, w liczbie około 6.000 osób, na katolicyzm.

Katolicyzm w Macedonii. *Belgradzkie Nowiny* donoszą, że katolicyzm zrobił duże postępy w okręgu salonickim. Pod naciskiem okrucieństw tureckich, ludność wiejska wschodniego obrządku przyjmuje gromadnie katolicyzm. Już 16 wsi przyjęło wyznanie rzymsko-katolickie. Przygotowuje się powrót licznych miejscowości na łono katolicyzmu. Nawróconymi zajmują się księża katoliccy, oraz Siostry miłosierdzia, które przybyły z Bośnii.

Rozkaz do armii — i orędzie do Węgrów.

Cesarz austryacki Franciszek Józef I. jest, jak wiadomo, zarazem królem węgierskim, i naczelnym wodzem

armii, która jest wspólną. Węgrzy atoli chcą tę wspólność rozerwać i domagają się osobnego dla siebie wojska.

Aby to osiągnąć, robią w swym Sejmie od dłuższego czasu opozycyę przeciw wielkim ugodowym projektom rządu, i nie dopuścili w tym roku do uchwalenia rekruta.

Teraz, po manewrach galicyjskich, wydał Cesarz, bawiąc jeszcze we wsi Chłopy pod Komarnem „rozkaz dzienny do armii“, w którym chwali bojową zdolność wszystkich wojsk, biorących udział w manewrach i z naciskiem zaznacza, że musi i chce stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych urządzeniach armii, i że wspólnem i jednolitem tak, jak jest, ma pozostać wojsko austro węgierskie, jako silna potęga dla obrony monarchii przeciw wszelkim nieprzyjaciołom.

Powyższe pismo cesarskie, podane tu w streszczeniu, narobiło ogromnego hałasu na Węgrzech, bo Cesarz dał w niem jak najwyraźniej do zrozumienia Węgrom, że nie uczyni żadnego ustępstwa opozycyi węgierskiej na rzecz wojskowych żądań.

Przez to, położenie na Węgrzech, jeszcze więcej się zaostrzyło, co widać z głosów różnych gazet węgierskich.

Gazeta *Maggar Orszag* pisze, iż rozkaz cesarski do armii jest zaprzeczeniem istnienia państwa węgierskiego, a na ten rozkaz naród węgierski odpowie tylko odmową podatków i odmową uchwalenia rekruta.

Gazeta posła Polonyi'ego pisała, iż rozkaz cesarski narusza konstytucyę, a na to niema innej odpowiedzi, tylko najostrzejsza opozycya.

Pismo *Hazank* groziło, że w kraju wybuchnie burza, a ta zmiecie jak plewę, wszystkich doradzców, którzy Cesarzowi podsunęli taki krok.

Maggur Szò twierdzi, że król staje obecnie oko w oko przeciw narodowi. Wskutek tego przyjdą dni ciężkie i bardzo ciężkie na ojczyznę, i żąda aby prezydent ministrów węgierskich domagał się cofnięcia rozkazu owego, bo w przeciwnym razie będzie źle.

Stronnictwo posłów z pod komendy Ugrona, nawoływa gminy, aby nie przyjmowały podatków państwowych od obywateli, tj. chociażby ci dobrowolnie podatki składali. Już kilka gmin taką uchwałę powzięło.

Stronnictwo Kossuta wzywa, aby mieszkańcy Bu-

dapesztu wywiesili czarne chorągwie, gdyby Cesarz do tego miasta przyjechał.

Inne znowu stronnictwo, tak zwanych „niezawisłych“ rozdało już pomiędzy mieszczan i studentów tysiące żałobnych przepasek do noszenia na ramieniu z napisem: „Chłopy 16-go września“.

Poseł Barabasz zapowiada najostrzejsze wystąpienie swego stronnictwa, oraz odmowę podatków i rekruta. A więc Węgrzy prawie wprost już grożą rewolucyą.

Aby uspokoić Węgrów, wydał Cesarz dnia 23-go września orędzie do narodu węgierskiego. W tem orędziu oświadcza Monarcha, że serce jego ojcowskie przepełnione jest głębokim smutkiem wobec ubolewania godnych stosunków na Węgrzech.

Przypomina, że na mocy ugody z roku 1867 sprawy wspólnej armii należą do Cesarza, że naród węgierski od czasu owej ugody poczynił olbrzymie postępy, i tak ma być i pozostać w przyszłości.

Wspomina dalej Cesarz, że nie mógł się zgodzić na żądanie Węgrów, które prowadzi do osłabienia monarchii, z drugiej jednak strony nie sprzeciwia się urzeczywistnieniu tych zarządzeń, na które jego rząd królewski już się zgodził. W końcu orędzia mianuje Monarcha ponownie prezydentem ministrów hr. Khuen-Hedervary'ego i wyraża ufność, że jego roztropności uda się rozwiązać tak niebezpieczną dla kraju i monarchii sytuacyę.

Czy będzie wojna?

Między Turcyą, która usiłuje zgnieść powstanie w Macedonii i dopuszcza się przytem strasznych gwałtów, a między Bułgaryą, która staje w obronie powstańców, nastąpiło już takie naprężenie stosunków, że wojna między temi państwami była do niedawna prawie nieunikniona.

Turcya zaczęła zbroić się na gwałt, powiększać wojsko i wysyłać je ku granicy bułgarskiej i serbskiej. Podobnie robiła Bułgarya, także i Serbia, bo i Serbowie prą swój rząd do wojny z Turkami, by oswobodzić Macedończyków i wypędzić Turków z Europy.

Rząd bułgarski wysłał równocześnie znowu okólnik do mocarstw z oświadczeniem, że jeżeli mocarstwa w jakikolwiek sposób nie położą tamy okrucieństwom tureckim, to Bułgarya nie będzie mogła pozostać bezczynną. Okrucieństwa wojsk tureckich nad granicą bułgarską, wywołały takie wzburzenie wśród ludności bułgarskiej, że rząd nie będzie się już długo mógł opierać wypowiedzeniu wojny Turcyi.

Przeczuwając to, powołał rząd bułgarski, już pod pozorem ćwiczeń, 25.000 rezerwy. Powołano także obronę krajową, a równocześnie toczyły się między Bułgaryą a Serbią rokowania o układ wojenny przeciw Turcyi.

Wprawdzie komisarz turecki przy rządzie bułgarskim zawiadomił ustnie tenże rząd, iż Turcya skłonną jest do rokowania z Bułgaryą w sprawie uspokojenia Macedonii, ale rząd bułgarski żądał, aby Turcya na piśmie to przedstawiła, jak myśli spełnić swoje przyrzeczenie.

Na brzegi Turcyi wysłały też po kilka wojennych okrętów Anglia i Francya, a mają tam też popłynąć okręty austryackie i włoskie, co wszystko zapowiadałoby bliską wojnę, która mogłaby ogarnąć nietylko Europę, ale cały świat.

Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że może uda się mocarstwom zapobiedz tej wojnie — Austrya bowiem i Rosya przestrzegły znowu Bułgaryę i Serbię, aby się nie awanturowały, bo Macedonii nic nie dostaną, choćby Turcyę pokonały, a w wojnie z Turcyą pomagać im ani Rosya, ani Austrya nie będą.

To trochę otrzeźwiło Bułgarów i Serbów. Oba te państewka zaczynają znowu objawiać usposobienie pokojowe, ale to wszystko niestałe i niepewne.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Wszystkich dłużników, którzy mimo naszych tylekrotnych próśb, nie uiścili dotąd zaległej prenumeraty za drugie półrocze, raz jeszcze prosimy o rychłe jej nadesłanie i to w najbliższych dniach, w przeciwnym razie wydrukujemy ich nazwiska w następnym numerze.

Pożyczki dla powodzian. Komitet ratunkowy Kółek rolniczych wniósł do Sejmu petycyę o udzielanie powodzianom bezprocentowych pożyczek z funduszów krajowych. Petycya przypomina, iż rozporządzeniem cesarskiem udzielono rządowi kredytu na zapomogi bezzwrotne i na pożyczki bezprocentowe. Mimo naglącej potrzeby, pożyczki te nie są jeszcze udzielane. Nie mówiąc już o głodzie i niedostatku, które będą następstwem klęski, trzeba uwzględnić, że na zasiewy ozime pozostaje już bardzo niewiele czasu. Na zasiewy zaś ozime i jare zachodzi potrzeba udzielić pożyczek bezprocentowych w następujących powiatach i kwotach:

Powiat	Bochnia . . .	potrzebuje	215.687	koron
„	Brzesko . . .	„	292 821	„
„	Chrzanów . .	„	98.000	„
„	Dąbrowa . . .	„	64.248	„
„	Kraków . . .	„	108.000	„
„	Myślenice . . .	„	34.516	„
„	Wieliczka (Podgórze)	„	600 000	„
„	Tarnów . . .	„	61.816	„
„	Wadowice . .	„	100.000	„
„	Żywiec . . .	„	62.860	„
		Razem	1,637.948	koron.

Obliczenie to nie obejmuje, z braku obliczeń szczegółowych, powiatów dotkniętych gradem, a poszkodowanych na ogólną kwotę 9 milionów koron.

Z kredytu państwowego przyznano Galicyi na zapomogi bezzwrotne 2,990.000 koron. Kwota ta nie może być wystarczającą, pożyczki zaś bezprocentowe są bardziej korzystne, niż zapomogi bezzwrotne. Włościanin użyje kwoty, uzyskanej z pożyczki, niewątpliwie oszczędniej i z większym dla gospodarstwa pożytkiem, aniżeli kwoty z zapomogi bezzwrotnej.

Pożyczki bezprocentowe są i dlatego korzystniejsze, gdyż nie przyzwyczajają włościanina do jałmużny i darowizny, lecz pouczając go do wydobycia się z nędzy i ugruntowania bytu — choć w części — własną pracą. Zresztą nie wynika z tego, aby wogóle zarzucać wszelkie zapomogi bezwrotne; są one konieczne wobec rozpaczliwych stosunków.

Petycya kończy się prośbą, aby Sejm wezwał rząd do udzielenia pożyczek bezprocentowych na zasiewy ozime i jare. Pożyczki, poręczane przez kraj, mają być spłacane w latach dwudziestu od 1 października 1908 r. Ogólna kwota ma wynosić dwa miliony koron.

Powiaty dotknięte gradobiciem powinny też jak najrychlej obliczyć straty, jeżeli zechcą otrzymać zapomogę z tej kwoty na wypadek, gdy Sejm tę petycyę przedstawi rządowi, a rząd na nią się zgodzi.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szanowni i kochani Czytelnicy *Nowego Dzwonka!* Donoszę wam, że powódź ostatnia wyrządziła i w Kalwaryi wielkie szkody; zerwała bowiem most kamienny na rzece Cedronie, stawiany w 1665 roku przez Zebrzydowskich. Nowy most dla pątników kosztować będzie koło 20 tysięcy koron; trzy uszkodzone mosty, inne dadzą się naprawić.

Jazy młyńskie też zupełnie zniszczone, plony zatopione, wodociąg do klasztoru spustoszony, a drogi wszystkie między kaplicami popsute. Szkoda ogólna wynosi trzydzieści tysięcy koron.

Dnia 30-go lipca było poświęcenie organu wielkiego i ośmiu organów małych po kaplicach zupełnie odrestaurowanych z ofiar publiczności, zwłaszcza Górnoślązaków i Polaków z Galicyi i Królestwa Polskiego. Kaplic na dróżkach dziewięć jest zupełnie odrestaurowanych; budynki wszystkie klasztorne dachówką pokryte. Wiele jest jeszcze do odrestaurowania, aby Kalwarya była w tym stanie, w jakim ją zostawił fundator Zebrzydowski. Podpisany składa podziękę imieniem zakonu wszystkim, którzy jakąkolwiek ofiarą do tego dzieła Bożego się przyczynili i prosi o dalszą opiekę nad tem miejscem świętem.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na różnych oszustów, którzy chodzą po wsiach, zwłaszcza na Rusi koło Podhajec, sprzedając obrazy, nibyto na ofiarę do Kalwaryi; chodzą też koło Przeworska i Jarosławia.

Podaję więc do publicznej wiadomości, że Kalwarya nigdy nie wysyłała ani nie wysyła nikogo z obrazami, a kto chce dać ofiarę na Kalwaryę, niech pośle wprost przekaz pocztą do kalwaryjskiego klasztoru, który obrazy pamiątkowe rozsyła pocztą. Takiego oszusta należy oddać zaraz w ręce żandarmeryi, bo lud jest biedny, a oszuści głównie z ludu wyłudzają pieniądze.

X. Stefan Podworski,
kustosz w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (25 września). Pszenica biała stara 8 kor. 80 hal· pszenica czerwona i żółta nowa od 8 kor. 60 hal. do 8 kor. 90 hal. — żyto dworskie od 6 kor. 90 hal. do 7 kor. 25 hal. — żyto targowe od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 75 hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 5 kor. 50 hal. do 6 kor. 15 hal. — owies od 5 kor. 90 hal. do 6 kor. 40 hal. — rzepak zimowy od 9 kor. 50 hal. do 10 kor. 25 hal.

We Lwowie. (25 września). Pszenica nowa od 7 kor. 70 hal. do 8 kor. — hal. — żyto nowe od 5 kor. 80 hal. do 6 kor. 10 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 75 hal. — konicz czerwony od 48 kor. — hal. do 58 kor. — owies nowy od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 50 hal — kukurudza nowa od 4 kor. 80 hal do 5 kor. 25 hal. — rzepak od 8 kor. 75 hal. do 9 kor. 10 hal.

Prośba z Alwernii!

Ubogi klasztor OO. Bernardynów w Alwernii potrzebuje koniecznie dalszej restauracyi. W tym celu podpisany przełożony puka do serc litościwych katolików i prosi gorąco **o łaskawe dary.**

Kto złoży na restauracyę klasztoru w Alwernii przynajmniej **2 korony, będzie wpisany w księgę Dobrodziejów,** za których się tu co niedzielę odprawia suma, i otrzyma na pamiątkę **duży obraz** Cudownego Pana Jezusa. — Listy i przekazy proszę adresować:

O. Benedykt Wiercioch, gwardyan klasztoru
w Alwernii koło Krakowa.

KURS PIENIĘŻNY:

Za 1 rubla papier. płacą 2 kor. 52 hal, za srebrnego 2 kor. 50 hal.
Za 1 markę niemiecką płacą . . . . 1 kor. 16 hal

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.